Nr 126 Kraków, Środa dnia 3 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct., Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci mogą otrzymać za dopłatą 40 ct. początek drukującej się powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, ktorej wyszło już półtrzecia tomu.

Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Mowa tronowa.

Wiedeń d. 1 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Mowa tronowa, którą cesarz wygłosił dziś w południe przy przyjęciu delegacyj w zamku budzińskim, w odpowiedzi na przemówienia prezydentów delegacyjnych, wyróżnia się pewnem silniejszem zabarwieniem politycznem od poprzednich podobnych mów. Szczególnie ważnym jest nacisk, jaki cesarz położył na „stateczne i świadome wystąpienie trójprzymierza we wszystkich ważnych, interesów europejskich dotyczących sprawach“, dodając zarazem, iż to wystąpienie przyczyniło się w wysokiej mierze do tego, że pokój europejski, mimo niektórych w zeszłym roku niepokojących objawów, nie został zakłóconym. Słowami temi stwierdza cesarz pomyślny skutek, jaki w szczególności polityka austro-węgierska odniosła, dzięki inicjatywie hr. Gołuchowskiego, powziętej w sprawie armeńskiej. Za czasów hr. Kalnoky'ego brak było tej polityce właśnie wszelkiej inicjatywy. Przyzwyczajono się więc z czasem uważać bierność za największą zaletę polityki austro-węgierskiej, co jednak ostatecznie doprowadziło do przewagi rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim i w ogóle nad Bosforem. Ale także i co do tego zawiera dzisiejsza cesarska mowa tronowa pewną pocieszającą zapowiedź w słowach, że „podjęte przez mój rząd usiłowania w tym kierunku, w ścisłem porozumieniu z naszymi wypróbowanymi sprzymierzeńcami, cieszyły się sympatycznem współpracownictwem wszystkich mocarstw. W szczególności co do utrzymania *status quo* na półwyspie Bałkańskim spowodowały one jednomyślność, której spodziewane dalsze trwanie dozwala oczekiwać pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych“. I tem stwierdza cesarz dobry skutek obecnej austro-węgierskiej polityki zagranicznej, polegający na razie tylko na utrzymaniu *status quo*, co niezawodnie z uwagi na zmianę, albo raczej zupełny przewrót stosunków w Bułgarji, a w części i nad Bosforem, posiada niemałą doniosłość. Uznanie bułgarskiego księcia Ferdynanda przedstawia mowa tronowa jako sprawę ważną „dla konsolidacji tego stanu rzeczy“ t. j. *status quo*, co w zupełności odpowiada tradycji austro-węgierskiej polityki: strzeżenia niezawisłości państw bałkańskich i zapewnienia im samoistnego rozwoju.

Wzmocnienie trójprzymierza, datujące się od ostatniej podróży hr. Gołuchowskiego, znalazło w dzisiejszej mowie tronowej dobitne znaczenie, a to właśnie stanowi najważniejsze jej znamię. W ostatnich latach rządów hr. Kalnoky'ego istniało trójprzymierze, że się tak wyrażę, więcej na papierze, a nieraz zdarzało się, iż w szczególności niemiecki jego kontrahent prowadził więcej politykę na własną rękę. Obecnie jest inaczej. Zespolono i skupiono siły trójprzymierza, sprowadzono je do jednego mianownika wzajemności i wspólności interesów, co znowu znaczenie trójprzymierza podniosło niepospolicie i nadaje mu rodzaj nowego *prestige* wobec polityki europejskiej, a nawet i daleko po za obrębem jej właściwego terytorjum na widowni polityki światowej. W tem niezawodna zasługa hr. Gołuchowskiego.

Hr. Agenor Gołuchowski.

Wiedeń d. 1 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Z powodu delegacyj zwrócona chwilowo uwaga powszechna na Budapeszt. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają sesji delegacyjnej obszerniejsze artykuły, a z mieszanego chóru prasy, z wyjątkiem kilku podrzędnych organów „wotanizmu“, przebija wyraźnie bezwzględne uznanie zarówno dla wysokiego uzdolnienia obecnego ministra spraw wewnętrznych, jako też dla skuteczności jego polityki. Przed rokiem jeszcze był hr. Gołuchowski nawet dla życzliwej dlań opinji publicznej tylko — „białą kartką papieru“, o której nie wiedziano, co się na niej ukaże jako pismo. Wątpiono też, czy będzie on osobistością odpowiednią do kierowania wehikułem polityki austro-węgierskiej, zużytym dość znacznie przez hr. Kalnoky'ego. Jeden rok czasu wystarczył, aby czynami wpoić inne przekonanie w opinję publiczną. Bierna i dość apatyczna polityka hr. Kalnoky'ego, której dalszy ciąg prowadzi hr. Gołuchowski, stała się pod kierownictwem ostatniego żywszą i ruchliwszą. Hr. Kalnoky w niczem nie brał inicjatywy a tylko przystosowywał się do wypadków i zdarzeń świata politycznego z gorącym zamiarem utrzymania *status quo* t. j. istniejącej równowagi europejskiej i pokoju. Taka rola miała jednak to w następstwie, iż bywał on czasami piłką innych, że nie on posuwał politykę europejską w pewnym kierunku, lecz prawie zawsze był przez nią posuwany, czego dowodem stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim, dla Austro-Węgier wcale niepomyślny. Inaczej hr. Gołuchowski. Ten ostrożnie a zręcznie wystąpił dwa razy z inicjatywą i w obydwóch wypadkach odniósł skutek przynoszący największy zaszczyt i uznanie ogólne dla polityki austro-węgierskiej. Jego krokom poczynionym u mocarstw, Europa ma głównie do zawdzięczenia, iż z zarzewia rozruchów armeńskich nie powstał ogólny pożar europejski a jeszcze większy skutek odniosła jego osobista interwencja w Berlinie, wzmacniająca niepospolicie stanowisko trójprzymierza przez polepszenie będących dotąd w naprężeniu stosunków pomiędzy Niemcami a Anglją. Obydwa zadania były bardzo trudne a jeżeli hr. Gołuchowski zdołał je tak pomyślnie załatwić, wystawił sobie tem świadectwo nietylko bardzo zdolnego i zręcznego dyplomaty, lecz także zapewniając monarchji niemałe korzyści, wzmocnił ogólne zaufanie w swoją politykę.

Zaufaniu temu nadadzą niezawodnie obradujące obecnie w Budapeszcie delegacje wspólne wcale niedwuznaczny wyraz, wobec czego ujadania dzikich niemiecko-narodowych „wotanistów“ tylko śmiech będą budziły.

Trzy chmury.

Jeżeli w czasie zimy horyzont zawsze prawie przedstawia się pokojowo, to z nadejściem pięknych dni wiosennych, gdzie niegdzie wystrzeli piorun, a błękit zwykle się zaciemnia. Zgodę i miłość bliźniego wszyscy mają na ustach, ale każdy trzyma z tyłu mitraljezę, gotów do ataku.

I w tym roku dzieje się tak samo. Ludy bałkańskie poczuły się już na siłach. Zamyślają tedy złączyć się z sobą ścisłem przymierzem i to pod opieką cara północnego. Przymierze skierowane jest głównie przeciw Austrji, a jakie przyczyny złożyły się na ten fakt, wyświeciliśmy to już w artykule ogłoszonym przed kilku dniami. Nieudolność dyplomacji austrjackiej była tego głównym powodem i dziś trzeba nadmiernego wysiłku, aby cios odbić i choć w części odzyskać stanowisko utracone. W tej kwestji ma wysokie znaczenie polityczne telegram wystosowany przez księcia Mikołaja Czarnogórskiego, do dziennikarzy belgradzkich i zofijskich w odpowiedzi na ich powitanie i wynurzenie serdecznych objawów przyjaźni. Telegram został onegdaj wysłany z Moskwy i brzmi jak następuje: „**Złączenie się państw bałkańskich, jest mojem jedynem życzeniem.** Pragnie tego także Rosja. W naszej jedności spoczywa nasza siła. Do prędkiego zobaczenia się w Belgradzie i Zofji“.

Telegram ten nie potrzebuje komentarzy. Książę Mikołaj otwarcie wypowiada, że Rosja chce tego i jak się łatwo domyśleć, owe zjednoczenie otoczy ona swoją opieką. Cóż na to powiedzą nasi dyplomaci z Ballplatzu? Co w tem jest także ciekawego, że książę Czarnogórski zapowiada swoją wizytę w stolicach Serbji i Bułgarji. Wystąpi więc chyba sam w roli ajenta Rosji i na jej rachunek będzie prowadził agitację.

Jest to pierwsza chmura i trzeba przyznać, dość groźna.

Drugą także poważną jest powstanie na Krecie. Chrześcijanie zniecierpliwieni i zmęczeni uciskiem tureckim i despotycznemi rządami baszów, chwycili za oręż i zaczęli walkę z wojskiem sułtana. Dotąd im służy szczęście, bo już kilkakrotnie pobili nizamów tureckich. Ostatnie telegramy donoszą, że flota grecka wypłynęła na wody kreteńskie, a w Atenach naród się burzy i żąda czynnej interwencji na rzecz swoich pobratymców. Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych mieli dłuższe posłuchanie u króla Jerzego i miały zapaść na niem ważne uchwały, tyczące się sprawy kreteńskiej. Dzienniki greckie występują nadzwyczaj ostro przeciwko Turcji.

Piszą, że Wielka Porta, chce z Krety zrobić drugą Armenję. Otworzyły one publiczną subskrybcję na powstańców, a program komitetu powstańczego na Krecie uważają jako czysto narodowy i patrjotyczny. Słowo „unja“ jest na ustach każdego Greka i wkrótce można się spodziewać ważnych wypadków. Rząd grecki, naciskany przez opinję publiczną, może będzie zmuszony do rozpoczęcia czynnej akcji, co mu tem łatwiej przyjdzie, że ma za sobą obietnice Anglji, które mogą zaważyć na szali wypadków.

To druga chmura w sytuacji obecnej, groźniejsza od pierwszej, gdyż łatwo może spowodować wojnę Grecji z Turcją, której rezultatu chyba nikt przewidzieć nie zdoła.

Trzecią z kolei chmurą jest wiadomość, że Francja zaannektowała ostatecznie Madagaskar i wcieliła go do swoich kolonij zamorskich. Zupełne przyłączenie wyspy jest rzeczą bardzo łatwą, bo królowa, pozbawiona władzy i armji, musi się na nie zgodzić. Ale co powie na to Anglja, która niechętnem okiem patrzyła na ekspedycję madagaskarską? Na to pytanie nikt w Paryżu nie może dokładnie odpowiedzieć i musimy czekać na wyjaśnienia z Londynu. Ale Anglja w ostatnich czasach doznała tyle upokorzeń, że wreszcie zadraśnięta jej duma gotowa wywołać reakcję. Rząd francuski, ogłaszając aneksję Madagaskaru, zastrzega także równocześnie, że wszelkie traktaty królowej Madagaskaru, zawarte z obcemi państwami, upadają z samej natury rzeczy i odtąd Francja jest jedyną przedstawicielką i kierowniczką madagaskarskiej polityki zagranicznej. Anglja jednak prowadziła znaczny handel z wyspą, a jej misjonarze uważali się za wszechwładnych tam panów. Tysiące misyj, rozsianych po kraju, zostawało pod kierunkiem księży angielskich. Obecnie wszystko się zmieni i Anglja, nietylko dla honoru i podtrzymania powagi, ale i dla własnego interesu, będzie musiała zaprotestować przeciwko anneksji.

W ogóle położenie polityczne nie przedstawia się różowo. Co prawda, dotąd jeszcze działa nie grzmią i nie słychać szczęku pałaszy, ale jeden krok nierozważny, jedno gwałtowne wystąpienie może sprowadzić burzę, która rozleje się szeroko i wmiesza do akcji nawet te mocarstwa, które dziś stoją na straży pokoju.

Z KRAJU.

Lwów d. 1 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Na dzisiaj zwołał prezydent m. p. Mochnacki nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z porządkiem dziennym, wprawdzie dość obszernym, ale zawierającym prawie same przedmioty mniejszego znaczenia. Takie zestawienie porządku dziennego było prawdopodobnie powodem, że posiedzenie Rady zamiast o 6, rozpoczęło się dopiero o godz. $7\frac{1}{2}$ i to przy bardzo słabym komplecie. Tymczasem niespodzianie za-

raz na początku posiedzenia wyłoniła się sprawa, z wielu względów bardzo zajmująca.

Na jednem z niedawnych posiedzeń Rady, zdał p. prezydent sprawę z rokowań, przeprowadzonych przez delegatów Rady m. Lwowa z ministerstwem komunikacji we Wiedniu, co do budowy dworca centralnego na pl. Solskich, względnie krytej hali na dotychczasowym dworcu Grodeckim. Na drugi dzień pojawiło się w pismach miejscowych treściwie podane sprawozdanie prezydenta — a w kilka dni później kierownik lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych p. Deyma, uzbrojony w §. 19 ust. prasowej, wymusił na redakcjach wspomnianych pism umieszczenie sprostowania, w którem słowom prezydenta wprost zadano kłam.

Otóż na dzisiejszem posiedzeniu Rady, polecił p. prezydent najpierw odczytanie owego sprostowania, poczem wykazał faktami i dokumentami, że właśnie pismo dyrekcji kolei państwowych mija się najzupełniej z prawdą.

Słowa p. prezydenta znalazły świetne potwierdzenie w następnem przemówieniu pana dra Piętaka, który także brał udział w rokowaniach z ministerstwem komunikacji i zupełnie odniósł takie same wrażenie, jak p. prezydent.

Obu przemówień wysłuchała Rada z wielką uwagą, poczem na wniosek r. Rawskiego uchwalono jednogłośnie odnieść się do ministerstwa komunikacji z prośbą o danie Radzie m. Lwowa i Jej prezydentowi pełnego zadośćuczynienia.

Na tem skończyła się ta niezwykła sprawa, stanowiąca doskonałą ilustrację §. 19 ustawy prasowej. Energiczny krok lwowskiej Rady zasługuje ze wszech miar na uznanie, a skutki dzisiejszej uchwały zapewne nie długo dadzą na siebie czekać.

Jutro przystąpi Lwów do ostatnich, prawdopodobnie, ściślejszych wyborów, o których wspomniałem w poprzedniej korespondencji. Żydzi rozwijają już dziś szaloną agitację, chociaż i ze strony chrześcjańskiej nie zasypiają tym razem gruszek w popiele.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 30 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa podatku od renty francuskiej, wchodzi w fazę rzeczywistości. Minister finansów Cochery, postawił kwestję na ostrzu miecza i gabinet uległ jego żądaniu. Projekt w tych dniach będzie wniesiony do Izby deputowanych i naturalnie zostanie uchwalony, chociaż bez entuzjazmu. Inaczej rzecz się przedstawia z Senatem, gdyż ten znowu zajmie stanowisko opozycyjne. Panu Mélinowi nie pozostanie nic innego, jak rozwiązanie Izby deputowanych. W dzisiejszym jej składzie, posiada on większość bardzo niepewną, która łatwo się może zwrócić przeciwko niemu. Wobec nadziei, powożenia liczby swoich zwolenników, prawdopodobnie rzuci się na ten eksperyment i można się lada chwila spodziewać ogłoszenia dekretu o rozwiązaniu parlamentu. Co nam przyniosą nowe wybory? trudno wyrokować. W każdym jednak razie sytuacja jeszcze więcej się zawikła, gdyż nawet niewiadomo, które stronnictwo przyjdzie do władzy. Wszystkie bowiem nie mają dostatecznego poparcia w narodzie i nie posiadają jasnego programu. Przytem każde z nich prowadzi politykę od wypadku do wypadku.

Emil Zola, znowu przepadł przy wyborach do Instytutu francuskiego. O opróżnione krzesło po Aleksandrze Dumasie, ubiegało się aż siedmiu mężów nauki i talentu: Emil Zola, Barboux, Jan Aicard, Becque, baron J. de Saint-Amand, T. Noiret i Keranion. Przy pierwszem skrutynjum, Zola otrzymał na 53 wotantów 10 głosów, podczas piątego miał już 14. W następnych jednak trzech, Barboux wziął górę i pozyskał 16 głosów. Brakowało mu tylko jednego do absolutnej większości. Panowie akademicy byli jednak bardzo zmęczeni i wybór przyszłego kolegi, odłożyli na czas późniejszy. Prawdopodobnie Barboux wyjdzie z urny, a Zola będzie dalej kandydował.

Znakomity poeta Leconte de Lisle, doczeka się nareszcie pomnika. Twórca poematów starożytnych barbarzyńskich i tragicznych, takie bowiem tytuły noszą jego utwory, był uosobieniem poezji. Żył tylko dla niej, tylko ją kochał i uwielbiał i nigdy się nie troszczył o rzeczy doczesne. Mógł posiadać fortunę kolosalną, lecz pieniądz w jego oczach nie miał żadnej wartości. Co zarabiał, rozdawał biednym i gdy umarł, pozostawił interesy w stanie opłakanym. Obecnie przypomniano sobie poetę i kolega jego z Instytutu don Jose di Heredia, zajął się zebraniem składki na monument. Pierwszy dzień przyniósł 12 tysięcy franków. Kwota potrzebna zbierze się wkrótce i gdzieś w cieniu cyprysów i wierzb płaczących, stanie popiersie człowieka, który acz nie spalił się żarem poezji jak Musset, wszystko jednak dla tej muzy poświęcił.

Ostatnie wiadomości z Madagaskaru, brzmią bardzo niepomyślnie. Na połnoinu wyspy, powstanie Howasów rozszerzyło się bardzo. Wojsko francuskie stacza ciągłe potyczki, ale bez rezultatu, gdyż na miejsce band rozbitych, powstają nowe, jeszcze liczniejsze. Handel zupełnie upadł. Koloniści francuscy muszą przebywać w Tananarivie, bo za stolicą grozi im śmierć niechybna. Rezydent jeneralny zażądał znacznych posiłków i korpus 5.000 ludzi ma wkrótce odpłynąć z Algieru. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Nie skończyło się na pojedynku z inżynierem. Trzeciego dnia Karol został wyzwany przez drugą z rzędu osobistość, która na artykule była podpisaną. Równocześnie rozchodziły się po mieście pogłoski, że zuchwały Polak będzie musiał bić się najpierw z wszystkimi pięcioma, a jeśliby go ci nie pokonali, z trzystoma innymi, którzy słyszeli obelżywe jego słowa w kawiarni.

Nowy ten pojedynek miał się odbyć w samo południe na kampanji, między dwoma płotami winogradu. Gdy zapaśnicy stanęli w miejscu umówionem, jeden ze świadków Karola udał się do sekundantów przeciwnika i szepnął im na ucho, że ponieważ ich klijent ma na sobie bardzo gęstą koszulę wełnianą, o czem on wie od osoby dobrze poinformowanej, przeto żąda, by ją zrzucił. Włoch, który aż do tej chwili trzymał się dziarsko, usłyszawszy, czego od niego żądają, zbladł jak chusta; wiedząc atoli, że na kompromitację nie może się narażać, zrzucił najpi... zwykłą koszulę białą, a potem wełnianą, która w dodatku była na piersiach wywatowana. Karol patrzył zdaleka na tę scenę komiczną.

Gdy zapaśnicy stanęli naprzeciw siebie, Karol wypadł prawą nogą, robiąc minę, jakby chciał przebić przeciwnika. Włoch tak się przestraszył, że o pięć kroków w tył odskoczył, wołając:

— *Non cosi vicino!* (Nie tak blisko).

Karol parsknął śmiechem, a przekonawszy się z tych słów z kim ma do czynienia, zaczął ścigać swego przeciwnika. Ten cofał się kłusem, ciągle powtarzając: *non cosi vicino*, dopóki nie uczuł za sobą winogradu. Nie mogąc już teraz kroku w tył zrobić, stanął, jak człowiek przez psy napadnięty i jak kijem machał pałaszem. Karol mógł wygodnie zabić przeciwnika, ale tego nie uczynił. Taki bohater nie zasługiwał na śmierć. To też prowadząc pałasz od swego lewego boku pod górę, zadowolił się odcięciem Włochowi wielkiego palca, który mu od pałasza odstawał i przedarciem skóry na jego żołądku. Włoch rzucił pałasz, prawą ręką zaczął trząść w powietrzu, a lewą za brzuch się uchwycił.

Jedyny to był widok w swoim rodzaju.

I znowu Karol wracał z sekundantami, paląc wesoło cygaro i znowu powtarzano na ulicy:

— *Birbante Polacco!*

Wieczorem zaś hrabina Alma jeszcze czulsze rzucała spojrzenia...

Czwartego dnia przyszła kolej na trzeci pojedynek. Tym razem Karol, chcąc raz zakończyć awanturę, nie przystał na pałasze i musiano przyjąć pistolety. Przeciwnik był odważniejszym od obu poprzedników, bo wystrzeliwszy pospiesznie, nie cofnął się, ale doszedł do barjery. Karol, widząc go o pięć kroków od siebie, wypalił w powietrze.

— *Bravo! bravissimo! E un vero cavaliere!* — zawołali sekundanci, rzucając się kolejno na szyję Karolowi. Czyn ten tak wszystkich ujął, że żaden go już więcej nie wyzwał.

Wieczorem hrabina Alma była jeszcze czulsza, a gdy Karol odchodził, szepnęła mu przelotnie:

— Nie radzę panu pokazywać się wieczorem na ulicy bez rewolweru...

— Czemu?

— Nie mogli cię zgładzić w walce otwartej, więc mimo objawów sympatji, zechcą to może uczynić w inny sposób...

Karol usłuchał jej rady, bo przecież ona znała swoich ziomków i przez cały czas pobytu w Bolonji chodził z rewolwerem.

XI.

Kobiety.

Od kilku dni błądziłem wśród zwalisk Pompei, dumając nad przeszłością u stóp moich w gruzach leżącą i od kilku dni jadałem bardzo drogie a bardzo niesmaczne objady w hotelu Diomeda, gdy pewnego południa przyjechał z Neapolu jeden ze znajomych, aby mnie uwolnić od dumań i złych objadów i z sobą zabrać do miasta. Poczciwiec przywiózł wszystkie listy i dzienniki, które od tygodnia leżały dla mnie na poczcie w Neapolu. Między listami znalazłem jeden niezmiernie długi od Karola. Ucieszyłem się nim niewymownie, gdyż blizko od pół roku nie miałem od niego żadnej wiadomości. Zostawiwszy go w Bolonji, udałem się sam na Południe i dopiero w Rzymie mieliśmy się zjechać, aby potem razem wrócić do Florencji i dłużej tam zabawić. Muszę tu wyznać, że od dwóch lat pierwszy dopiero raz się wydarzyło, żem się puszczał w świat bez mego towarzysza podróży. Ale cóż było robić! Karol wyglądał tak tajemniczo i tak niechętnie mówił o wyjeździe z Bolonji, że ja domyślając się jakiejś intryżki miłosnej, uznałem za stosowne nie namawiać go dłużej i zostawić u boku tej, która w kilku tygodniach potrafiła zrobić wesołego chłopca zamyślonym, małomównym, a nawet wzdychającym... Przypuszczenie moje nie było bezpodstawne; list, który właśnie otrzymałem, rozjaśnił mi całą tajemnicę.

„Ach! mój drogi — pisał Karol w drugiej połowie swego listu — niech te Włoszki wszyscy kaci porwą! Jeszcze dwa takie przejścia, jak te, które ci opowiem, a postarzeję się o lat pięćdziesiąt! W kilku tyg dniach nauczyły mnie w nic nie wierzyć... Posłuchaj tylko.

Przypomnisz sobie zapewne, że pierwszy salon, w którym poznałem starą arystokrację włoską i w którym kazano mi ciągle pić *aqua fresca*, był to salon margrabiny Sca***. Zapewne także nie zapomniałeś, że pierwszego zaraz wieczora poznałem tam stworzenie młode i piękne, słowem kobietę, która od pierwszego wejrzenia zaczęła mnie szczególnemi zaszczycać względami, a o której wtedy nie umiałem ci powiedzieć, czy była panną, mężatką, wdówką, czy seperatką. Przedstawiwszy się wszystkim damom kolejno, przetańczyłem kilka tańców z pannami domu i gospodynią samą, bo i ona lubi się zabawić, a potem stanąłem pod kolumną, aby dowiedzieć się od jednego ze znajomych, jak się niektóre panie nazywają. Właśnie miałem zapytać o jedną, która szczebiotem bawiła kilka matron poważniejszych, gdy wtem ona jakby moją myśl zgadując, szybko powstała, a zbliżywszy się do mnie zapytała jak dobrego znajomego:

— Pan tego walca nie tańcuje?

— Właśnie wysłałem...

— A więc proszę.

Oryginalne to postępowanie niezmiernie mi się podobało. Podałem jej rękę i z wesołym uśmiechem rzuciłem się w wir szalony.

— Głowa mi się kręci... siądźmy...

— Służę pani.

Podałem ramię mojej pięknej, a odprowadziwszy ją pod kolumnę, stanąłem obok.

— Proszę, usiądź pan przy mnie.

Usiadłem.

— Pan cudzoziemiec.. jakie też wrażenie zrobiły na panu Włochy? — Łatwo zrozumiesz, że użyłem całego krasomowstwa, aby opisać to wrażenie.

— A długo pan zabawisz?

— Nie wiem...

— W każdym jednak razie cały karnawał?

— Co najmniej...

— Bardzo pięknie! Zamawiam sobie pana do lanciera... Ale otóż i mój danser... do miłego widzenia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (65)

(Ciąg dalszy).

Słowa te wprawiły doktora w niemały kłopot. Karnet z czekami nie wpadł mu w ręce. W pośpiechu, kiedy rozbierał Leona, by przyodziać go w łachmany trupa Jana Leopolda, nie przyszło mu na myśl przejrzeć kieszenie barona, karnet więc pozostał tam, gdzie był włożony. Lecz nie wypadało przyznawać się do tego. To byłoby nie tylko wyznaniem, że Leon został zamknięty jako warjat, lecz w dodatku ukradziono mu tożsamość jego osoby i zastąpiono go kimś innym. Gdy tymczasem nadanie mu nazwiska, Jan Leopold, mógł wytłomaczyć, iż chcąc oszczędzić znakomitej rodzinie Berthier przykrego widoku jednego z jej członków, zamkniętego w domu zdrowia, zapisano go pod obcem nazwiskiem. Potrzebował namysłu, najpierw zkąd wydobyć karnet z czekami następnie rozważyć za i przeciw w całej tej przygodzie.

— Propozycje pana są możebne do przyjęcia — rzekł mu, — nie mówię też, że nie będziemy mogli się porozumieć... Lecz pan sam to rozumiesz, iż rzecz jest ważna, nie mogę zatem powiedzieć tak lub nie, zanim nie zastanowię się należycie.

— Łatwo panu przypuścić, że wcale się tu nie bawię — rzekł Leon. — Wszakże należę do tych co umieją czekać i zostawiam panu czas potrzebny na decyzję. Ostrzegam tylko pana, że o ile słowo moje ma wagę i zasługuje na szacunek, o tyle Ludwik Berthier postara się nie dotrzymać obietnic, jakie panu poczynił. On jest zdolnym do wszyst-

kiego, nawet do zamydlenia ci oczu pokwitowaniami pochodzącemi od pana, które sam sfałszuje.

Lafont zwiesił głowę i nie odpowiedział, bo i on dzielił przekonanie Leona Berthier co do wartości moralnej swego wspólnika.

Młody baron ciągnął z odcieniem wyniosłości.

— Teraz rzecz inna; pan trzymasz mnie tu w zamknięciu, jak łotra lnb zwierzę drapieżne, tego już nadto; w każdym razie jednak, jest to jedyna tortura, którą chce znosić. A jeżeli, czego Boże broń, poważysz się dodać do niej prysznica, albo kąpiele gorące, kaftan lub inne męczarnie, na jakie skazują obłąkanych, zniosę je z równym stoicyzmem, jakiego dałem już dowody, tylko, że w razie wydostania się mego na wolność, wszelkie moje obietnice w niwec się obrócą. Dodam jeszcze, że jeżeli popełnisz szaleństwo, dozwalając mi tu umrzeć zostaniesz oszukany ze szczętem przez swego wspólnika.

Oczy doktora świeciły dzikim blaskiem, a na twarzy malowała się straszliwa walka wewnętrzna.

— Uprzedziłem pana, że rozmowę naszą wezmę pod rozwagę — powiedział. — Dopóki to się nie ułoży, ufaj mi, jestem człowiekiem towarzystwa i będę się z panem dobrze obchodził. Nadto rozkażę pańskiemu infirmerowi, by skłonił pana do długich przechadzek w naszym przepysznym parku. Ale pod jednym warunkiem.

— Pod jakim?...

— Że dasz mi słowo honorn, iż zrzekniesz się zamiaru ucieczki.

— Nigdy — rzekł Leon — na to pan nie licz. Jak tylko zdarzy się sposobność, ucieknę. Dać panu słowo żądane, znaczyłoby skłamać, a ja nigdy nie kłamię.

Powstał z siedzenia, dając poznać doktorowi, że wizyta skończona.

Lafont pod wrażeniem tej szczerości niezwykłej, wyniosłej godności i prawości nieubłaganej, której nawet obawa najokropniejszych męczarni nie mogła osłabić, bezwiednie wyciągnął rękę do syna Edyty, mówiąc:

— Do widzenia, niedługo tu powrócę...

— Do widzenia — odrzekł Leon, udając, że nie widzi podanej mu ręki.

— Pan masz do mnie wielką urazę? — zapytał Lafont z nietajoną przykrością.

— Co to pana może obchodzić? — odparł baron. — Czemn pytasz mnie o to?...

— Ponieważ pan odmawiasz uścisku ręki, o który mi tak idzie. A gdybym za to pomyślał o prysznicu?

— Sądzę, że to pan chyba potrzebujesz prysznica — odpowiedział Leon ze zwykłym sobie spokojem. — Ja chcę zrobić z panem interes. Interes ten, jeżeli go przeprowadzisz, sprawi że dam panu miljon lub dwa... lecz ręki mojej, o! nie, tej byś chyba nie żądał!...

I z lodowatą obojętnością skinął mu głową, niepomny, że człowiek, dla którego nie chciał zrobić ofiary z najmniejszej odrobiny swej godności, trzymał w swych niecnych rękach jego wolność, nawet życie.

Upłynęło kilka dni, a Lafont nie pokazał się w celi swego pacjenta. Tylko dotrzymał obietnicy, otoczył Leona komfortem niezostawiającym nic do życzenia; w godzinach zaś oznaczonych, podczas dnia, pozwalał mu używać świeżego powietrza w cienistym parku pod warunkiem, że Bastjan na krok go nie odstąpi.

Zatem Leon, pomimo stałego zamysłu ucieczki, kiełkującego w jego czynnym umyśle, nabrał przekonania, że w dzień biały byłaby ona niemożebną. Nie miał ani grosza, ubrany był w uniform specjalny, który musiał być znany w całej okolicy.

Można też było liczyć na pewno, że spotkany przez pierwszego żandarma lub polowego, zostałby schwycony za kołnierz i odprowadzony do smutnego schroniska, zanim by zdołał dostać się do Paryża.

Dla przeprowadzenia jakiegokolwiek projektu, potrzebnem było współdziałanie Bastjana; co znaczy, ubrania zwyczajnego, takiego jak wszyscy noszą, klucza od furki we właściwej porze, w której czujność domowników nie stanęłaby mu na przeszkodzie. Przytem, choć Bastjan składał mu skrycie dowody swej sympatji i nie był skłonny do odsądzenia go od zdrowych zmysłów, nie był on jeszcze utwierdzony dostatecznie w tem przekonaniu i należało resztę zostawić czasowi.

Dotąd Bastjan był niewolnikiem przepisów i tego, co sądził, że było jego obowiązkiem. Nie wypadało zakłócać tego sumienia prawego lubo ograniczonego. Leon czuł, że postępując zbyt porywczo, zamiast polepszyć, pogorszyłby swoję sprawę.

Zresztą, musimy przyznać, że wbrew swojemu stoicyzmowi, od samego początku żywił jakąś nadzieję. Pomimo całej bystrości umysłu, nie zdolnym był wyobrazić sobie spisku piekielnego, jaki Ludwik i Lafont uknnli i wykonali.

Pomyśleć, że podstawiono na jego miejsce trupa obcego człowieka, zmienionego do niepoznania, że trup ten z twarzą pokiereszowaną, był odniesiony do jego domu własnego i przyodziany w jego ubranie; że znajomi i przyjaciele schodzili się, by zobaczyć go po raz ostatni, nie domyślając się wstrętnego fałszerstwa; że te obce zwłoki pochowano obok Franciszka Berthier, po wspaniałym pogrzebie, na którym cały Paryż był obecny!... Czyż mogła wyobraźnia Leona dojść tak daleko?...

Nie!...

Mówił sobie poprostu, że Ludwik przez jakieś intrygi, których nie mógł jasno sformułować w swoim umyśle, zdołał przy pomocy doktora Lafont, zamknąć go w tym oto domu zdrowia, naprzód uśpiwszy go narkotykiem, zadanym mu podczas śniadania myśliwskiego, który pozbawił go czucia i pamięci... Coś podobnego dał on także zażyć Edycie przy łożu śmierci jej męża.

Atoli według pojęć Leona, wszystko to musiało być dokonane w wielkiej tajemnicy. Nikt na świecie nie mógł domyśleć się prawdy. W pałacu Ludwik musiał ułożyć jakąś brednię bezczelną dla usprawiedliwienia nieobecności synowca. A ponieważ Edyta z Lydią przebywały w Saintes, więc z tej strony miał pewne ułatwienie.

Tylko, że baronowa zdziwiona milczeniem syna, nie omieszka się zaniepokoić, nabić sobie Bóg wie czem głowy i opuścić Prowancję, by dowiedzieć się w Paryżu, co Leon porabia. Najwięcej rachował na tę okoliczność, więc codziennie mawiał swemu infirmerowi.

— Proszę cię, kochany Bastjanie, zawiadom mnie nieznacznie, czy nie usłyszysz o komisarzu policji, któryby zjechał do tego tu domn.

Lecz upływały dni i tygodnie, a infirmer i nieszczęśliwy więzień nie mogli niczego się doczekać. Wtedy Leon obliczał:

— Mama miała zabawić jeszcze czas jakiś w Saintes. Ludwik mógł najsamprzód wyprawiać do niej depesze telegraficzne, następnie ze znaną jemu wprawą udało mu się podrobić moje pismo i wysyłać listy, któremi wyprowadził ją w pole... Ale wszystko ma swój koniec... Ona powróci... A wtedy roznmem swoim i energią popartą przytomnością umysłu Lydnni, zdołają mnie odnaleźć.

Chociaż więc przychodziły na niego chwile okropnego pognębienia, wola jego była tak silna, że krzepił się powtarzając sobie:

— Co bądź ze mną się stanie, ostatecznie zapanuję nad wypadkami... chyba, że ten łotr mnie uśmierci... Lecz nie... doktór mnie nie zabije, bo nie miałby co zrobić z moim trupem. Nie ma sposobu ukryć człowieka takiego jak ja, bez zwrócenia nwagi.

Dzień za dniem ciągle upływał. Jeszcze jedna myśl najboleśniejsza rozdzierała mu serce.

Eliza! Eliza!...

Czy podobna, aby ona zniosła w milczeniu jego zgubę, nie napisała do Lydji, z którą utrzymywała korespondencję, nie wywiadywała się, obwołując swoje nieszczęście na wszystkie cztery strony świata, żeby ze względu na samą siebie nie poruszyła opinji publicznej, i nie rozgłosiła zniknięcia narzeczonego.

Na tym punkcie jedynie, umysł trzeźwy Leona, gubił się w błędnem kole najróżnorodniejszych przypuszczeń. Bo zwątpić o Elizie, tem dziecku szlachetnem, które ukochał po dwuletniem badaniu jej czystej duszy... to było nie do przypuszczenia!...

Czasami — jak można najrzadziej — odwiedzał go doktór Lafont.

— I cóż! — pytał go Leon — czy przyjmujesz pan, czy też odrzucasz moję propozycję?...

— Ani jedno, ani drugie — odpowiadał jeszcze niezdecydowany.

— Miej się pan na baczności! zuużysz moję cierpliwość. Muszę mieć termin oznaczony.

— Pan wiesz, że masz mi zapłacić dwa miljony? — rzekł mu pewnego razu doktór.

— Zgodziłem się na to — odparł Leon obojętnie. — Otrzymasz je nazajutrz po moim powrocie do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Sąd pow. w Podhajcach poszukuje zaraz djetarjusza rutynowanego w manipulacji sądowej. Płaca 30 zł. miesięcznie.

Sąd pow. w Gródku poszukuje djetarjusza obznajomionego dokładnie z wszelkiemi gałęziami manipulacji sądowej. Płaca 30 złr. miesięcznie.

Magistrat m. Krakowa ogłasza konkus na posady techniczne, a mianowicie: 1] inspektora budownictwa. Płaca 180C złr. 2] asystenta budownictwa. Płaca 1125 złr. Termin do 31 lipca b. r.

Nowy, trzechletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców meljoracyjnych otwartym będzie we Lwowie z dniem 1 grudnia b. r. Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca, nauka zaś praktyczna przy robotach w polu przez ośm miesięcy letnich. Termin do podań koniec października b. r. Podczas kursu teoretycznego otrzymają uczniowie stypendjum 25 złr. co miesiąc.

(Gazeta lwowska Nr. 125).

KRONIKA.

Kraków 3 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Klotyldy królowej i Pauli, jutro Boże Ciało, Saturniny i Flawji, pojutrze Florencji panny.

Jutro jako w uroczystość Bożego Ciała procesja katedralna odbędzie się z kościoła Najśw. Marji Panny. Msza św. o godz. 8 rano celebrowana przez Najprzew. księcia biskupa krakowskiego.

W kościele księży Lateraneńskich na Kazimierzu przez całą oktawę nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od godziny 6 rano do 5 po południu, o godzinie 2 po południu „Nona“ przez całą oktawę procesja po południu we czwartek.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 6

Stan powietrza. Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 731,40, termometr 16.8, wilg. 7%, stau nieba 2, wiatr E 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu uroczystości Bożego Ciała, która jutro przypada, najbliższy numer *Głosu Narodu* zamiast jutro, wyjdzie dziś wieczorem, a szanowni Abonenci miejscowi mogą go odbierać już o godzinie 6 tej wieczorem.

Numer następny naszego pisma wyjdzie w sobotę rano.

Stanisław Radziejowski, artysta-malarz, współwykonawca panoramy Tatrzańskiej, powrócił w tych dniach z Monachjum do Krakowa.

Poświęcenie gałki. Dziś o godz. 8 rano, w obecności komitetu budowy na czele z dyr. Slękiem, Najprzewieleb. książę biskup krakowski ks. Puzyna dokonał po Mszy św. poświęcenia gałki, przeznaczonej na szczyt wieży kościoła św. Krzyża. Podczas nabożeństwa chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Steibelta wykonał utwory religijne.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o zakupno realności księży Dominikanów pod Wawelem obok kościoła św. Idziego za kwotę 21.000 złr. celem odsłonięcia widoku na najpiękniejszą część królewskiego Zamku.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Administrację probostwa w Suczawie objął ks. Cewe Józef; administrację probostwa obrz. łac. w Bołszowcu O. Haber Jan, nowo obrany przeor tamtejszego konwentu OO. Karmelitów. — Jurysdykcję otrzymali: OO. Wierzbicki Waleryan i Ryniak Paulin, obaj z konwentu OO. Karmelitów we Lwowie.

Dyecezja przemyska: Ksiądz biskup-sufragan odbędzie wizytę kanoniczną w następującym porządku: w dek. liskim dnia 11 czerwca w Jasieniu, 12 czerwca w Polanie, 13 czerwca w Wołkowyi, 14 czerwca w Balligrodzie. 15 czerwca w Hoczwi, 16 czerwca w Lipsku, 17 czerwca w Uhercach, 18 czerwca w Tyrawie wołoskiej, 19 czerwca w Mrzygłodzie i 21 czerwca w Porażu; w dekanacie sanockim: dnia 20 czerwca w Zagórzu, 22 czerwca w Niebieszczanach, 23 i 24 czerwca w Bukowsku z konsekracją kościoła. 25 czerwca w Nowotańcu, 26 czerwca w Dudyńcach, 27 czerwca w Zarszynie, 28 czerwca w Besku, 29 czerwca w Trześniowie, 30 czerwca w Jasionowie, 1 lipca w Jaćmierzu, 2 lipca w Strachocimie, 3 lipca w Grabownicy, 4 lipca w Dydni, 5 i 6 lipca w Sanoku i z konsekracją kościoła.

Dyecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Starym Wiśniczu otrzymał ks. Franciszek Ratowski, dotychczasowy proboszcz w Czarnej. — Zmarł w Przyszowej ks. Jan Babicz, proboszcz miejscowy i wicedziekan łącki, w 68 roku życia a 30 kapłaństwa. — Administratorem parafji został ks. Wojciech Janik.

Przez obydwa dni Zielonych świątek udzielał ks. biskup w kościele Katedralnym Sakramentu bierzmowania, do którego z miasta i okolicy przystąpiło 1291 osób.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Mościska Stanisławowi hr. Stadnickiemu, prezesowi Rady powiatowej mościskiej i posłowi na Sejm krajowy, za gorliwe opiekowanie się sprawami miasta.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Na umieszczoną w nr 118 *Głosu Narodu* z d. 23 maja b. r. w kronice korespondencję z Nowego Sącza, odpowiadam co następuje:

Rzeczywiście przed 4-ma laty, bo w r. 1892 nastąpiło poróżnienie w łonie stowarz. Straży ogniowej ochotniczej m. Nowego Sącza, istniejącego faktycznie od r. 1875, a prawnie od lat 12-tu, na mocy statutu reskryptem wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 13 października 1884, L. 56425 zatwierdzone-

go. Skutkiem tego rozdwojenia (którego powodów podawać nie myślę) nastąpiło zawiązanie drugiego podobnego stowarzyszenia, które przyjęło nazwę: „Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Nowym Sączu“, a którego statut reskryptem wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 16 listopada 1892 l. 92913 zatwierdzony został. W czasie powstania rozdwojenia, prezesem pierwszego stowarzyszenia był ś. p. dr Włodzimierz Olszewski, adwokat krajowy, a naczelnikiem straży p. Adam Oleksik, nowo-powstałe towarzystwo wybrało prezesem ś. p. dra Karola Slavika, a naczelnikiem straży p. Karola Milera. Dlatego korespondent nie znający stanu sprawy myli się, twierdząc, że jedni wzięli mnie, a drudzy p. Müllera (recte Milera) za swych naczelników, mnie w czasie tym nikt nie mógł brać za naczelnika, gdyż w czasie dokonanego rozdwojenia, do stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej miasta Nowego Sącza nie należałem, zatem wybranym być nie mogłem. Z tego też powodu, w czasie tym nie mogłem „niekorzystnie oddziaływać na zadanie instytucji“. Już po nastąpionem rozdwojeniu, na mocy uchwały walnego zgromadzenia z d. 19 lutego 1893 wybranym zostałem po raz czwarty prezesem stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej miasta Nowego Sącza, śp. dr Włodzimierz Olszewski, ja zaś tegoż zastępcą, a gdy tenże wkrótce potem umarł, uchwałą walnego zgromadzenia z d. 17 lutego 1895 ja zostałem w jego miejsce wybrany. Już po śmierci obu pierwotnych prezesów stowarzyszeń straży ochotniczych (śp. dra Olszewskiego i dra Slavika) wydziały tak jednego, jak i drugiego stowarzyszenia, mając dobro miasta jedynie na względzie i widząc, że ani jedno ani drugie stowarzyszenie, nie spełnia swych zadań należycie, starały się położyć koniec nieporozumieniom. Zabiegi te trwały dwa lata i dopiero w b. r., gdy walne zgromadzenia obu ochotniczych straży ogniowych na posiedzeniach w d. 14 bm. odbytych, zgodziły się na propozycję mężów zaufania, z wydziałów obu straży wybranych, przyszło do skutku zjednoczenie obu stowarzyszeń, które w ten sposób nastąpiło, iż stowarzyszenie dawniejsze rozwiązało się, wszyscy członkowie tegoż wpisani zostali na listę członków Towarzystwa straży ochotniczej pożarnej w Nowym Sączu, które zatrzymując dotychczasowy statut resk. wys. c. k. Namiestnictwa z d. 16 listopada 1892 l. 92913 zatwierdzony przyjęło nazwę, jaką dawniejsze stowarzyszenie nosiło, tj.: stowarzyszenia straży ogniowej ochot. miasta Nowego Sącza.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, czy zaś p. komisarz Łępicki w sprawę pojednania stowarzyszeń się wdawał, o tem nic nie wiem, to jednak muszę oświadczyć, że w sprawie tej nigdy ze mną nie mówił, ani też nie „układał ze mną planu zgody“. Wobec wyżej przedstawionego stanu sprawy, nie może być mowy o ustąpieniu któregokolwiek członka, tak z jednego, jak i drugiego stowarzyszenia, gdyż odtąd wszyscy członkowie obu stowarzyszeń, stanowią jedno stowarzyszenie. Wkońcu nadmienić muszę, że korespondent nie znający przebiegu sprawy i nie mogący, nie znając statutów, odróżnić władzy administracyjnej od wykonawczej stowarzyszenia, mylnie twierdzi, jakoby burmistrz miasta był protektorem straży ogniowej ochotniczej, protektorów bowiem statut nie zna, burmistrz zaś każdorazowy jest *eo ipso* prezesem straży. Z poważaniem *Feliks Ritter.*

Z Tarnowa piszą do nas: Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Stanisława Moniuszki, w 50-letnią rocznicę jego działalności kompozytorskiej, urządza tarnowskie „Kółko przyjaciół muzyki“ we wtorek dnia 2 czerwca b. r. w sali teatralnej przedstawienie operowe, ze współudziałem muzyki wojskowej 57 pułku piechoty. Wieczór rozpocznie: Moniuszki polonez z opery „Halka“ (na chór męski i orkiestrę) poczem nastąpią „Moja córeczka“, komedja w 1 akcie z francuskiego, a zakończy „Verbum nobile“, opera narodowa w 1 akcie, do słów Jana Chęcińskiego, z muzyką Stanisława Moniuszki.

Z Trzebini piszą do nas: Dnia 29 maja o godz. 11 w południe szalała nad Trzebinią burza z gradem, podczas której uderzyło kilka piorunów, z których jeden trafił w dom pewnego wyrobnika w Trzebini. Budynek natychmiast zajął się płomieniem. Znajdująca się w nim zajęta przyrządzaniem objadu żona ślusarza w rafinerji nafty hr. Potockiego, Górkowska została z płonącego domu wydobytą, lecz wskutek silnego porażenia od pioruna pomimo natychmiastowego zakopania jej w ziemię po szyję, umarła w pół godziny. Przybyły lekarz z Trzebini sprawdził tylko śmierć.

Oświadczenie. Na liczne zapytania tak ustne, jak i pisemne, stawiane mi nie dziś dopiero, lecz już od roku, ażali przy tegorocznych wyborach zamierzam kandydować do Rady miejskiej, czuję się obowiązanym powtórzyć to publicznie, co każdej z osób mnie pytających, odpowiadałem ustnie, mianowicie, że nie tylko nie kandyduję i kandydować nie będę, ale nawet w razie wyboru mandatu pod żadnym warunkiem nie mógłbym przyjąć. Ani stan mego zdrowia, ani moje zajęcia, nie pozwalają mi w tej chwili oddać się jeszcze drugiej pracy publicznej, dać się zaś wybrać, aby potem na posiedzenia nie chodzić i nic nie robić, słowem, żeby powiększyć zastęp braci śpiących, byłoby rzeczą niezgodną z memi przekonaniami. To, co powiedziałem o sobie, odnosi się także do *Głosu Narodu.* Nie uważa on jeszcze chwili bieżącej za stosowną i należycie dojrzałą do wystąpienia z listą własnych kandydatów. Według naszego obliczenia, czas na to przyjdzie dopiero za trzy lata. Dziś miasto brać czynny udział w walce wyborczej, *Głos Narodu* poprzestanie na samej pracy publicystycznej, przyjaciele zaś nasi polityczni mogą być pewni, że popierać będziemy każdą uczciwą kandydaturę chrześcijańską, a zwalczać każdą żydowską i chrześcijańsko-żydowską. Zwłaszcza kandydatury z kategorji ostatniej znajdą w nas zaciętych przeciwników, bo one są nie tylko tak samo szkodliwe jak żydowskie, ale w dodatku jeszcze nas wstydem okrywają.

Kraków dnia 2 czerwca. *Józef Rogosz.*

Wybory do Rady miejskiej rozpisał prezydent miasta w następujące dnie: dla Koła III oddziału 1 (wielki przemysł) na 15 czerwca; dla Koła III oddział 2 (mały przemysł) na 17 czerwca; dla Koła III oddział 1 (wielka własność) na 19 czerwca; dla Koła II oddział 2 (mała własność) na 22 czerwca; dla Koła I (inteligencja) na 24 czerwca b. r. Na posiedzeniu, jakie się odbędzie we środę, wyznaczy Rada ze swego grona członków do odnośnych komisyj wyborczych.

Właściciele realności w Krakowie niejednokrotnie objawiali chęć zawiązania Towarzystwa, któreby miało na celu strzeżenie wspólnych ich interesów. Myśl dojrzała. Bo oto w poniedziałek wieczorem zebrali się „możni“ tego świata w lokalu Koła mieszczańskiego, aby wysłuchać i uchwalić projekt statutu przyszłego „Stowarzyszenia właścicieli realności“ opracowany przez dra Walentego Staniszewskiego. Gościnna sala Koła zapełniła się dość licznie. Zebranych przyjął dr. Wawrzyniec Styczeń. Statut przyjęto *in extenso.* Celem przyszłego Stowarzyszenia będzie:

a) Urządzanie odczytów i zebrań, wydawanie i rozpowszechnianie czasopism i rozpraw, traktujących o sprawach realności dotyczących; b) podawanie wspólnych wniosków i petycyj do rządu, do władz krajowych i gminnych i wszelkich ciał reprezentacyjnych w sprawach realności dotyczących; c) utrzymywanie wspólnej kontroli nad niezasługującymi na zalecenie lokatorami i stróżami domów; d) utrzymywanie kancelarji doradczej i informacyjnej w celu pouczenia członków o prawach i obowiązkach, z posiadania nieruchomości wypływających, jak również o odnoszących się do tegoż posiadania ustawach i rozporządzeniach władz administracyjnych i skarbowych, a to przez ustanowionego w tym celu rzecznika Towarzystwa. Wszelkie czynności zarobkowe są z zakresu działania Towarzystwa bezwarunkowo wykluczone.

Celów politycznych Stowarzyszenie mieć nie będzie.

Tow. rolnicze okręgowe w Krakowie odbędzie ogólne zgromadzenie przy ul. św. Marka l. 5 w piątek, dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem według następującego porządku: 1) zagajenie przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie z czynności Wydziału, 4) sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków Towarzystwa za rok 1895, 5) wybór sześciu delegatów na zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, 6) wybór członków komisji kontrolującej na rok 1896, 7) sprawozdanie i wnioski ankiety w sprawie spółki mleczarskiej (referent p. dr Greyber), 8) sprawa założenia stacji doświadczalnej przy studjum rolniczem w Krakowie (referent p. dr Frażmowski), 9) wnioski członków.

Krakowskie ochotnicze Tow. Ratunkowe założone 6-go czerwca 1891 r. Sprawozdanie za miesiąc maj 1896 rok Towarzystwo udzieliło pomocy: 173, w dzień 117 razy, w nocy 56 razy. Nagłe zasłabnięcia 79, uszkodzenia cielesne 85, samobójstwa 1, przypadki obłąkania 6, przewiezienie 74 a to: do szpitala 56, do mieszkania 12, do stacji ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 93, kobiet 71, dzieci 7. Lekarze Tow. interwenjowali 2 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 75. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2. Liczba członków czynnych 117, członków wspierających 210.

Egzaminy z uczennicami prywatnemi w tutejszej szkole Wydziałowej odbędą się w dniu 20 czerwca b. r. Do egzaminu zgłaszać należy uczennice przynajmniej o dzień pierwej, w dzień egzaminu zaś przybyć przed godz. 8 rano. Egzaminy z uczennicami kursu handlowego odbędą się w dniu 24 czerwca b. r. w obecności delegatów Władz szkolnych, Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej i kongregacji kupieckiej. Wystawa prac frekwentantek nauczycielskiego kursu robót otwartą będzie dla publiczności w dniach: 27, 28, 29 czerwca zawsze od godziny 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-mej.

Z Dyrekcji szkoły wydziałowej żeńskiej.

A Kraków co? *Neues Wiener Tagblatt* donosi w numerze 141 z d. 22 maja, że rząd wziął pod obrady sprawę kontumacji w Białej, chcąc ją przywrócić. W tym celu radca sekcyjny Sperk zjeżdża do Białej, aby miejscowe stosunki należycie zbadać, poczem przywrócenie kontumacji niewątpliwie nastąpi. Niemcy się tedy krzątają i osiągną co pragną, a Kraków co na to? Czy nasza reprezentacja gminna uznała tę ważną sprawę za całkiem przegraną? A może za przykładem Białej i ona z letargu się zbudzi.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w dniu 3 czerwca b. r., t. j. we środę o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum w sali Śniadeckich.

W Czytelni kobiet, przy ulicy Poselskiej, odbędzie się wieczorek na cześć Lelewela. Dzień i program wieczorku wkrótce ogłoszony zostanie.

Mianowania. Sekundarjuszem w szpitalu stanisławowskim mianował Wydział krajawy dra Władysława Chojnackiego z Krakowa.

Z armji. Pułkownik Henryk Schaeffer, komendant 10 p. p. zamianowany został komendantem 15 brygady piech,, a pułkownik Alojzy Laube z 10 p. p. komendantem tegoż pułku. Akscesistą prowiant. w rezerwie został Dymitr Werhun we Lwowie. Weterynarzami w rezerwie: Wincenty Żuk we Lwowie, Dyon. Kostecki w Podwołoczyskach, Władysław Rudnicki i i Włodzimierz Hiolski we Lwowie. Kapitan 11 p. art. Winc. Borawski przydzielony został do komendy 11 bryg. art. a kapitan Wilh. Schickedanz przeniesiony z Łobzowa do 62 p. p., rotmistrz Kar. Blumerz z 3 p. furg. do szkoły kad. w Łobzowie, podpor. Karol Christophori z 92 do 20 p. p. i podp. rach. Emer. Herceg z 77 do 5 p. p.

Malarze i lakiernicy we Lwowie odbyli 26-go maja zgromadzenie, na którem uchwalili przedłożyć majstrom lwowskim następujące żądania: 1. dziesięciogodzinny dzień pracy, 2. cały zarobek od początku kwietnia do św. Łukasza. Nadto żądają, ażeby przyłączono ich do kasy chorych korporacji murarzy, cieśli i kamieniarzy, sami bowiem nie tworzą korporacji. Celem przeprowadzenia tych żądań wybrano komitet, złożony z dwunastu osób, na najbliższą środę zaś zwołano do domu robotniczego zgromadzenie z porządkiem dziennym, obejmującym organizację zawodową, dziesięciogodzinny czas pracy i wysokość zarobku. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że sprawa załatwioną zostanie ugodowo, gdyż pracodawcy godzą się na skrócenie dnia roboczego i kasę chorych, a jako punkt sporny pozostaje jeszcze tylko wysokość zarobku.

Sprawa dzierżawy gmachu skarbkowskiego — jak donosi *Dziennik Polski* — wejdzie na nowe tory, gdyż p. Ziołecki sprzedał swe prawa p. Lityńskiemu, a p. Lityński rozpoczął rokowania z drem Janem Hupką, właścicielem dóbr ziemskich w pow. Kolbuszowskim, w celu sprzedania mu w całości praw do dzierżawy gmachu.

Dobra sprawa. Deputacja Tow. kredytowego i Oszczędności w Biały (koło Bielska), złożona z prezesa ks. Wład. Adamczewskiego, sekretarza ks. prob. Jana Markuzela i dyrektora Łukasza Czermaka, udała się do Lwowa do Wydziału i Banku krajowego, celem wyjednania poparcia materjalnego dla tegoż Towarzystwa. Młoda ta instytucja, odnowiona w składzie swojej Rady nadzorczej i dyrekcji nowemi a dzielnemi siłami, wzięła sobie za cel skupienie w jednej polskiej ręce drobnych kapitałów okolicznych, (porozpraszanych dotąd w obcych, wrogich nam rękach) — aby następnie spieszyć z najtańszą pomocą swoim, którzy dotąd przez żywioły obce byli wyzyskiwani. Jakkolwiek zadanie to w mieście kresowem, jak Biała, graniczącem z Bielskiem, nie jest łatwem do przeprowadzenia, to jednak, biorąc miarę z rezultatów dotychczasowych i świeżo ogłoszonego bilansu tegoż Towarzystwa, mamy nadzieję, że zamierzony cel i dążenie wkrótce osiągnięte zostaną, szczególniej przy pomocy ludzi dobrej woli i wielkich instytucyj krajowych, których opiece i poparciu młode to Towarzystwo gorąco polecamy.

Stanisławowska Rada miejska uchwaliła ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa wybudować dom zaopatrzenia dla starców, kalek i nieuleczalnie chorych na 36 osób. Dom ten podzielony będzie na dwie odrębne części, z których jedna przeznaczona będzie dla chrześcijan, a druga dla żydów. Koszty budowy poniosą w równych częściach gmina Stanisławowa i stanisławowska Kasa Oszczędności.

Wybory do Rady powiatowej pilzneńskiej z grupy gmin wiejskich rozpisane zostały na dzień 26 czerwca, z grupy gmin miejskich na 30 czerwca, z większych posiadłości na 1 lipca.

Z Brzozowa piszą do nas: Dnia 26 b. m. żegnali z żalem członkowie tutejszego Kasyna skromną ucztą p. Józefa Mozołowskiego, mianowanego prowadzącym księgi gruntowe do Kossowa. Około 30 członków tutejszej inteligencji wszystkich władz wraz z duchowieństwem pospieszyło do Kasyna, by pożegnać tego, który przez swój 10-letni pobyt w Brzozowie postępowaniem swojem ujął sobie wszystkich serca. Podczas rozlicznych toastów, mowcy podnosili zasługi odjeżdżającego jako przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, długoletniego radnego miasta, członka rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego i t. p. a zaś kierownik sądu, p. Smólski podniósł jego

prawy charakter jako urzędnika sądowego, a ksiądz Fuss, jego gorliwość w wypełnianiu obowiązków chrześcijańskich. Odjeżdżający ze łzami podziękował za tyle dowodów sympatji.

Rada naszego miasta na posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie podziękować p Mozołowskiemu za jego przez 6 lat tylko dla dobra miasta spełniane obowiązki radnego i poleciła uznanie to zapisać do księgi uchwał. Odjeżdżający był tu tak lubiany, że podczas wyborów posła do Sejmu, każdym razem był wybierany z Brzozowa na prawyborcę i nigdy położonego w nim zaufania nie zawiódł. Dlatego też sądzę, że podniesienie zasług takiego urzędnika może być tylko przykładem dla innych. *K. S.*

Z Truskawca piszą: W poniedziałek dnia 25 maja b. r. święcono w Truskawcu solennie uroczystość otwarcia zakładu zdrojowego. Liczni zaproszeni goście i publiczność miejscowa, wzięli żywy udział w tej uroczystości. Zakończył ją objad dany przez zakład na cześć zaproszonych gości. Wznoszono liczne toasty, przeważnie na pomyślność rozwoju Zakładu. Sezon kąpielowy w Truskawcu zaczął się już na dobre. Truskawiec wzrósł, ożywił się, odświeżył i stanął na wyżynie wymagań nowoczesnej balnelogji. Cudowne iście w swych skutkach źródła, ściągają co roku setki kuracjuszów chorych, którzy znajdują tu zdrowie, odzyskują siły, powracają rzec można do życia. Oprócz chorych, szukających uzdrowienia, przybywa tu mnóstwo osób, aby przepędzić przyjemnie lato. Podczas gdy część publiczności rozkoszuje się pięknemi widokami górskiemi, inni przepędzają czas na przechadzce po parku przy dźwiękach muzyki. Kto lubi piękne widoki, naturę, spokój, znajdzie tutaj podostatkiem. Truskawiec nie jest też całkiem pozbawiony towarzyskiego życia. Bywały wprawdzie lata, w których szczupłe grono gości kąpielowych rozlatywało się na kółka i kółeczka tak, że letnicy prawie na „singeltona" przesuwali się koło siebie, niby cienie elizejskie lub trapiści, nie patrząc na siebie, nie mówiąc do siebie. Ale od czasu, kiedy nowa spółka wydzierżawiła Truskawiec, dokłada ona wszelkich starań, aby zapomocą wieczornych zabaw i wspólnych wycieczek, uprzyjemniać czas bawiącym tu osobom.

Truskawiec sprowadza co święto i niedzielę mnóstwo gości z bobliżkich stacyj, szczególnie z Drohobycza.

Obecnie bawi już w Truskawcu kilkadziesiąt rodzin, między innymi br. Zamoyscy, radca sądowy Rappe i t. d.

W Jaworznie dnia 24 maja w kościele parafjalnym ks Jan Satke odprawił solenne nabożeństwo na pomyślność i rozwój „Czytelni" miejscowej, która dzięki zabiegom tegoż i staraniom ks. proboszcza Pawlikowskiego i Józefa Caputy zbudziła się ze snu i zmężniała. Duchowieństwo miejscowe szczerze się troszczy o rozwój „Czytelni", poświęcając jej nietylko drogi swój czas, ale oddając na usługi członków „Czytelni" swoje pisma, gazetki i książki. „Bóg zapłać!"

Kroniczka wiedeńska. (Wiedeń 1 czerwca). (List oryg. *Głosu Narodu*). Dwaj znakomici wiedeńscy artyści dramatyczni: Sonnenthal i Martinelli, obchodzili w niedzielę i poniedziałek jubileusz 40-to letniej swojej działalności scenicznej. Znani są oni dobrze nie tylko w świecie sztuki, ale i wśród szerokich kół publiczności. Szczególniej Sonnenthal, zalicza się do największych ulubieńców Wiedeńczyków, gdyż rzeczywiście talent jego przechodzi zwykłą miarę. Z usposobienia skromny, nie chciał żadnych publicznych owacyj. Uroczystość odbyła się najpierw w szczupłem kółku rodzinnem, a następnie w teatrze, lecz już po skończeniu przedstawienia. Gdy spuszczono kurtynę i publiczność się rozeszła, w przeciągu kilkunastu minut udekorowano przepysznie scenę i wprowadzono jubilata. Wszyscy artyści Burgu, byli obecni, wraz z dyrektorem Burckhardem. Pierwszy przemówił reżyser Baumeister i w gorących słowach skreślił 40 to letnią działalność Sonnenthala. Podniósł jego talent, prawość charakteru i pracę. Dla młodszych kolegów był zawsze przykładem. Pierwszy przychodził na próby i nie było wypadku, aby kiedy roli nie umiał. Zakończył mowę okrzykiem: „Drogi i kochany Adolf, niech nam żyje w najdłuższe lata!" Okrzyk ten powtórzyli zgromadzeni, a orkiestra zagrała fanfarę. Następnie wręczono mu złoty wieniec, z napisem: „1856—1896. Na pamiątkę 1 czerwca 1896. Od kolegów z teatru Burg".

Sonnenthal podziękował ze łzami w oczach, za zaszczyt przechodzący jego zasługi. Oświadczył przytem, że pozostanie zawsze wierny swojej ukochanej instytucji, z którą go dopiero śmierć może rozłączyć.

Zaczęto się potem całować, ściskać i uszczęśliwiony Sonnenthal, dopiero o godz. 5 rano, opuścił teatr.

Jubileusz Martinelliego, artysty Volksteatru, odbył się również solennie. Jak Sonnenthal, otrzymał także masę listów, telegramów i kosztownych podarunków. Burmistrz Wiednia Strohbach, wystosował do niego pismo, w imieniu Rady miejskiej. W niem zaznaczył jego zasługi i życzył wszelkich pomyślności. Komitet teatralny, ofiarował mu wspaniały pierścień brylantowy. *Swój.*

Francuskie Derby. Nagrodę Jockey-Clubu, wynoszącą 100.000 franków, wziął w niedzielę na wyścigach paryskich, na Longchamps, koń pana Abeille „Champaubert". Ogólnym faworytem był ogier „Champignol", należący do pana Prata. Przyszedł on jednak drugim do mety. Trzecim był koń p. Blanca „Trebons".

O katastrofie na polu Chodyńskiem donoszą jeszcze następujące szczegóły: Na polu Chodyńskiem, na lewo od drogi petersburskiej, ciągnącej się przed pałacem petrowskim, urządzono co 100 kroków bufety. Między bufetami prostopadle do szosy urządzono przejście szerokości jednego metra, którem, według zamierzonego planu miano przepuszczać pojedynczo uczestników festynu. Od strony Moskwy, zkąd napływać miały masy ludności, ciągnie się wzdłuż szosy, równolegle do linji bufetów, płytki rów. Rów ten naprzeciw pierwszego bufetu przybiera szerokość trzydziestu, a głębokość dwu sążni. Na dnie rowu znajdują się liczne doły, powstałe po wybranej glinie i piasku, oraz głęboka studnia. Między rowem a bufetem biegnie droga szerokości 30 kroków. Na długi czas przed rozpoczęciem uroczystości stłoczył się na drodze, oraz w rowie niezliczony tłum, pchany przez naciskające z tyłu masy. Gdy usłyszano krzyk, zwiastujący, że rozdawnictwo podarków rozpoczęło się, tłum przeszedł po głowach ciżby ludzkiej, bezsilnej wobec straszliwego niebezpieczeństwa i katastrofy.

Osobliwy ślub miał się odbyć niedawno w kościele Santa Marja w Madrycie. Pan młody, D. V. de la Fuente, miał dopiero 84-ty roczek, zaś panna młoda, Józefa Masso, pamiętała dopiero 66 wiosen. Dotąd rzecz zwyczajna. Osobliwym począł ten ślub być dopiero wtedy, gdy kapłan zwrócił się do panny młodej ze znanemi słowami: „Czy masz dobrą a nieprzymuszoną wolę... za małżonka?" — wówczas wyraźne: „Nie!" było odpowiedzią damy. Wszyscy osłupieli, myśląc, że przesłyszeli. Kapłan trzykroć ponowił pytanie i trzykroć; „Nie" usłyszano. Ślub wobec tego nie mógł się odbyć i goście rozjechali się ze złością. Dopiero później dowiedziano się, iż donna ofiarowała swe serce innemu, więc wiary łamać nie chciała!

Prasa japońska. Jak wszędzie na świecie, tak i w Japonji, historja i stan prasy daje wierne odbicie rozwoju narodu. W czasie 250-letnich z górą rządów dynastji Tokugama-Szogune, zakazany był każdy wyraz opinji publicznej, prasa zaś służyła wyłącznie literaturze pięknej, która w Japonji kwitnie już od niedługiego czasu. [illegible] po zwrocie r. 1868 niewiele się zmieniło; nie uczuwano jeszcze potrzeby omawiania kwestyj dnia publicznie, a urzędowe *Daijokuan Niszi*, zawierające rozporządzenia rządowe, były czytywane tylko przez obowiązanych do tego urzędników. Szczególnie ważne wydarzenia były wprawdzie wydawane w „Dodatkach nadzwyczajnych", ale dopiero podczas wojny francusko-pruskiej, która piętrzyła szybko po sobie idące wypadki, powstał w roku 1871-szym w Tokio tygodnik, zaraz za nim dwa dzienniki *Mainiszi-Szimbum* i *Niszi-Niszi Szimbum*, sucho podające wszelkie zdarzenia. Śmielej sprawy wewnętrzne począł poruszać Anglik, J. E. Black, zakładając w r. 1872 dziennik w największym stylu *Niszin Szinjiszi* w Yokohamie. Skutek był taki, iż powstrzymano wytknięte nadużycia. prasie zaś przyznano większą wolność, nauczywszy się cenić jej pożytek.

Miejscowi wydawcy nabrali odwagi i w ciągu dwu lat powstaje szybko w Japonji 50 dzienników. Od tego czasu liczba ich znacznie urosła, wynosiła bowiem w 1893 r. 767 dzienników. Liczba rozsyłanych przez pocztę japońską dzienników wynosiła w 1887 roku 18,248.305 egzemplarzy, a w 1891 r. 49,081.972 egzemplarzy, co stanowi wzrost 90 na 100 w roku.

Nekrologja. Tekla Kicińska, wdowa po obywatelu miasta Krakowa, lat 76, zmarła w Krakowie 30 maja b r.

Zofja Kwiatkowska, córka obywatela ziemskiego, lat 18, zmarła w Krakowie 2 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Operetka lwowska). Wznowiona wczoraj Offenbachoska „Piękna Helena", zapełniła po brzegi sympatyczny teatrzyk w Parku krakowskim. Bawiono się naturalnie dobrze. Zwłaszcza gra i śpiew pani Radwan (choć więcej życia nie zaszkodziłoby cioci Helenie) pp. Myszkowskiego, Orzelskiego, Boguckiego, Kiczmana, Lelewicza i Kratochwila podobały się bardzo. Mniej szczęśliwie wypadł Menelaj i Orest. Dyrekcja do „Pięknej Heleny" sprawiła bardzo ładne i efektowne kostjumy.

* Panna Tekla Trapszówna otrzymała wczoraj, z okazji benefisu, od publiczności kilka pięknych bukietów, wspaniały kosz z kwiatami, a nadto dużą akwarelę pędzla Pociechy, w złoconych ramach. Artystkę po „Hanusi" przywoływano niezliczoną ilość razy.

* Z bogatej niwy literackiej Henryka Sienkiewicza pozrywał p. Marjusz kwiaty, bujnie na niej wyrosłe i złożył je w bukiet artystyczny. P. Kozłowski w Poznaniu wydał pracę p. Marjusza i rzucił ją w świat szeroki. Książka nosząca tytuł „Światła i kwiaty", a zawierająca myśli z utworów autora „Połanieckich" ukazała się w pięknej zewnętrznej szacie. Wydawnictwo p. Kozłowskiego zdobi portret Sienkiewicza. „Światła i kwiaty" zawierają myśli i zdania ze wszystkich prac znakomitego pisarza Spotykamy więc tam urywki „Ze szkiców węglem", z nowel z powieści historycznych i z ostatnich: „Bez dogmatu" i „Quo vadis?" P. Marjusz podporządkował je w ten sposób, że podzielił na działy. Spotykamy tam zbiór myśli odnoszących się do pedagogiki, literatury, muzyki, natury i t. d. Naturalnie, że miłość, małżeństwo i kobieta zajmują poczesne miejsce. Zbiór p. Marjusza nadaje się doskonale na upominek.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we środę dnia 3-go czerwca „Doktor z musu" [Le medicin malgre lui], komedja w 3 aktach Moliera We czwartek 4 b. m., jako w uroczystość Bożego Ciała teatr zamknięty.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. Dziś we środę „Ptasznik z Tyrolu" operetka w 3 aktach Zellera.

HUMOR.

Do kukułki rzekła dama,
Że to matkę szpeci,
Gdy, szukając zabaw sama,
Porzuca swe dzieci.
Kukułka jej na to: „Ku! ku!
Moja piękna damo,
Po co tyle krzyku, huku,
Wszak robisz tak samo?"

— Wystaw sobie! ten nasz biedny Władek, widziałem go jeszcze onegdaj, taki był wesół...
— I co! umarł?
— Nie, ożenił się...

— I ja potrafię być bardzo gwałtowna. Czy tego po mnie nie znać?
— Po pani majstrowej to nie, ale po terminatorach.

— Wiesz, wybił mi wczoraj Hipek dwa zęby, ale się złapał...
— No?...
— Obydwa były spruchniałe.

Ojciec do narzeczonego córki: — Z ręką Amelki dostaniesz pan dwadzieścia tysięcy rubli.
Narzeczony: — Hm... Panna Amelia ma jednak dwie ręce...

OSTATNIA POCZTA.

Pismo węgierskie *Alkotmany* donosi, że duchowieństwo subdekanatu papijskiego dyecezji veszprimskiej wystosowało do Luegera pismo, w którem wita go, jako obrońcę chrześcijaństwa w Wiedniu i wyraża nadzieję, że Lueger nie jest nieprzyjacielem całego narodu węgierskiego, lecz tylko tej jego części, która napada na religję i chciałaby krzyż apostolski usunąć z tarczy herbowej Węgier. Dodać należy, że biskup veszprimski Hornik wraz z biskupem sufraganem Fraknoiem przyjmowani byli kilka dni przedtem na audjencji przez Ojca świętego.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 2 czerwca (w południe). Dziś zgromadza się znów Rada państwa i będzie obradowała do niedzieli. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia są: dyskusja szczegółowa o ustawie o przywilejach, ustawa o księgach gruntowych w Tyrolu, ustawa o prawach administracji państwa przy zakładaniu linji telegraficznych i telefonicznych i wreszcie ustawa o kolei lokalnej. Dziś odbędzie się także sesja przewodniczących klubów.

Wiedeń 2 czerwca (w południe). Żydowskie zgromadzenie dla obrony przed antysemityzmem, jednomyślnie uchwaliło domagać się od rządu i od ciał prawodawczych, ażeby w dokumentach wydawanych przez władze, opuszczane było oznaczanie religji tego, któremu się dokument wydaje, ponieważ rzekomo według ustaw zasadniczych władzom nic do tego, kto do jakiej religji należy. Ma to ułatwić żydom dostawanie posad przez pozorne wypieranie się swojej religji i rasy.

Berlin 2 czerwca (w południe). Wczoraj odstawiono tu z Francji adwokata Friedmanna, który zbiegł, popełniwszy oszustwa i ratował się naprzód ucieczką do Krakowa. Friedmann chciał udawać we Francji przestępcę politycznego, utrzymując, że jest prześladowany za sprawę Kotzego. Wymówki te opóźniły wydanie przestępcy, ale ostatecznie nie przydały się na nic.

Paryż 2 czerwca (w południe). Jutro ukazać się ma wielki manifest bonapartystowskiego pretendenta księcia Wiktora Napoleona. Książę nie chce pozostać w tyle za swoim rojalistycznym konkurentem i spieszy żeby stwierdzić i ze swojej także strony skłonność do awanturniczej polityki.

Paryż 2 czerwca (w południe). Na czwartek oczekiwana jest w Izbie wielka polityczna dyskusja, przy której opozycja zamierza po raz pierwszy uderzyć w gabinet Mélina. Dyskusja ta wywiąże się z powodu interpelacji Jaurésa o przeniesienie prefektów. Omawiany ma być zwłaszcza stosunek ministerstwa do prawicy.

Rzym 2 czerwca (w południe). Wysłannik Ojca św. do Menelika msgr. Macario, połączył się z ekspedycją hr. Werszowec-Reya, która onegdaj wyruszyła z Port-Said do Abisynji. Misja msgra Macario ma pierwszorzędne polityczne znaczenie i może być pomostem zgody pomiędzy Watykanem a Kwirynałem. Jeżeli misja się uda, Leon XIII wyświadczy rządowi włoskiemu niezmierną przysługę i zaskarbi sobie niespożytą wdzięczność całej włoskiej ludności.

Rzym 2 czerwca (w południe). Izba włoska obradowała nad wnioskiem o udzielenie upoważnienia do wytoczenia procesu jenerałowi Baratieremu. Wielu mowców domagało się, aby równocześnie z Baratierim pociągnąć do odpowiedzialności cały gabinet Crispiego. Dep. Garavetti postawił odnośny wniosek, ale Izba odrzuciła go znaczną większością. Zezwolenie na proces Baratierego uchwalono prawie jednomyślnie, z wyjątkiem kilku głosów z najskrajniejszej lewicy.

Sprawa poprzedniego głosowania, przy którem rząd uzyskał tylko trzy głosy większości, została załatwiona w ten sposób, że 64 posłów nieobecnych na odnośnem posiedzeniu złożyło oświadczenie, iż głosowałoby za rządem. Gabinet Rudiniego może się zatem wykazać poważną większością w Izbie.

Ateny 2 czerwca (w południe). Nowy gubernator Krety Abdullah-basza oswobodzając turecką załogę, zamkniętą w Vamos, zadał dotkliwą klęskę chrześcijańskim powstańcom. Powstańcy podpalili budynek rządowy i fortyfikacje, schronili się następnie w góry i proklamowali połączenie się z Grecją. Turcy splądrowali dwie chrześcijańskie wsie, Kreteńczycy skupiają się do rozpaczliwego oporu. W Kanei panuje panika. W Rethymno Turcy plądrują domy chrześcijańskie i strzelają z okien do kobiet chrześcijanek. Do Kanei przybyło znowu z Saloniki 1600 żołnierzy tureckich. Grecka eskadra złożona z 3 pancerników, 1 krzyżowca, 4 kanonierek i 6 torpedowców, udaje się do zatoki Faleryńskiej.

Kair 2 czerwca (w południe). Wśród rozruchów studenckich policja zabiła sześciu studentów. Rozruchy powstały z tego powodu, że mahometańscy uczniowie duchowni stawili opór urzędnikom sanitarnym, czyniącym zarządzenia przeciw cholerze. Studenci walczyli kamieniami i ranili gubernatora Mahera-baszę. Aresztowano 120 osób, po większej części syryjskich Turków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 3 czerwca (rano). Prokurator państwa Wędkiewicz w Rzeszowie, przeniesiony został do Krakowa. Prokurator państwa Doliński w Jaśle, przeniesiony do Rzeszowa. Zastępca prokuratora Stawarski w Krakowie, zamianowany został prokuratorem państwa w Jaśle.

Zastępcami prokuratorów zamianowani zostali adjunkci sądowi: Wyrwalski dla Wadowic, Ferens dla Krakowa, Kruczkiewicz dla Jasła. Adjunkt sądowy Kopiek w Przemyślu, został zamianowany zastępcą prokuratorji w Przemyślu. Kierownik ksiąg gruntowych Herasimowicz, zamianowany został naczelnikiem urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Kołomyi.

Wiedeń 3 czerwca (rano). Bezpośrednio po zamknięciu sesji delegacji, hr. Kazimierz Badeni otrzyma urlop i przepędzi kilka tygodni w Busku.

Berlin 3 czerwca (rano). Według informacyj *Köln. Ztg.* liczba ofiar katastrofy na polu Chodyńskiem w Moskwie dochodzi do 2.700 ludzi.

Berlin 3 czerwca (rano). Cesarz Wilhelm wysłał do cara depeszę zawierającą wyrazy współczucia z powodu katastrofy na polu Chodyńskiem.

Belgrad 3 czerwca (rano). W czerwcu odbędzie się w Sofji zjazd władców państw bałkańskich, w którym prócz Ferdynanda bułgarskiego, wezmą udział Aleksander serbski i Mikołaj czarnogórski.

Rzym 3 czerwca (rano). *Fanfulla* donosi, że król Humbert wystosował do Budapesztu telegram dziękczynny dla cesarza Franciszka Józefa z powodu sympatycznej wzmianki o Włochach w mowie tronowej.

Rzym 3 czerwca (rano). Rząd włoski wyraził podziękowanie Papieżowi za akcję na rzecz jeńców pozostających w niewoli u Menelika.

Bruksela 3 czerwca (rano). Książę Orleański obradował z młodszymi członkami rojalistycznej partji i wyznaczył komitet dla akcji wyborczej. Książę udaje się do Wiednia a stamtąd do Karlsbadu.

Ateny 3 czerwca (rano). W bitwie wywołanej odsieczą dla załogi tureckiej w Vamos zginęło 75 Turków i 40 chrześcijan. Sytuacja na Krecie nie zmienia się wcale. Przy ostatnich rozruchach w Kanei zginęło 23 chrześcijan i 6 muzułmanów. Francuskie pancerniki opuściły Kretę.

Havanna 3 czerwca (rano). Powstańcy podłożyli bombę dynamitową na torze kolejowym. Lokomotywa wysadzona została w powietrze. Jeden Hiszpan zginął, wielu jest rannych. Powstańcy podpalili cztery wsie. Atak powstańców na miejscowość Santiego Vegas został odparty.

Parlament wiedeński.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 3 czerwca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent zapytał na wstępie, czy Izba zatwierdza porządek dzienny, zaproponowany przez niego w piątek.

Dep. Pacak stawia wniosek, aby obradować dalej nad ustawą o patentach, a jako ostatni przedmiot porządku dziennego, wyznaczyć ustawę o swojszczyźnie.

Prezydent stwierdza, iż przyrzekł dziś wyznaczyć termin dla obrad nad ustawę o swojszczyźnie, nie obiecał jednak stawiać jej na dzisiejszym porządku dziennym. Należy jeszcze załatwić ustawę o podatku giełdowym. (Żywe oklaski). O porządku dziennym dla reszty sesji powźmie uchwałę konferencja prezesów klubów. Trzeba będzie dziś, jutro i w piątek odbywać posiedzenia wieczorne.

Wniosek Pacaka odrzucono. Porządek dzienny zaproponowany przez prezydenta, został zatwierdzony.

Dep. Steiner wnosi interpelację w sprawie dyscyplinarnego ukarania pewnego urzędnika kolei Północnej.

Dep. More interpeluje w sprawie materjalnych stosunków djurnistów.

Przewodniczący komisji budżetowej dep. Russ stawia wniosek nagłący, aby sprawozdanie komisji budżetowej o ustawie o płacach urzędniczych postawić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Wniosek ten został uchwalony. Obrady nad ustawą o płacach urzędniczych uchwalono odbyć wieczorem.

Następnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej nad ustawą o patentach.

W toku dyskusji szczegółowej zabiera głos minister handlu baron Glanc i występuje w obronie projektu.

Izba uchwaliła następnie 15 paragrafów ustawy z małą zmianą § 15, poczem obrady przerwano.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7½ wieczorem. Ukończono dyskusję szczegółową nad ustawą o patentach, poczem przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym komisji budżetowej w sprawie odroczenia sprawy podwyższenia płac urzędniczych. Z toku dyskusji postawiono wnioski zmierzające do zapewnienia podwyższenia płac i przyspieszenia odnośnych uchwał.

Minister skarbu Biliński uznaje za rzecz konieczną przeprowadzenie płac i uchwalenie odpowiedniego pokrycia. Rząd będzie mógł ustawę do sankcji tylko wtedy przedłożyć, gdy sprawa pokrycia będzie załatwioną.

Z powodu braku kompletu posłów, posiedzenie przerwano. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi w dalszym ciągu sprawa podwyższenia płac.

Wiedeń 3 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 347·75 Anglobanki 154·50; Länderbank 252·70; Staatsbahny 351·12; Lombardy 93·—; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 98·85; Alpiny 77·—; Tureckie 55·50.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 2 czerwca.

Stan zasiewów przedstawia się dobrze, a obok tego zapasy starego zboża są jeszcze znaczne, tak że na razie na zwyżkę cen wcale się nie zanosi.

Z tego powodu zarówno producenci, jak i spekulanci, starają się o zbyt swoich zapasów, a na dzisiejszy targ przybyło w tym celu kilku kupców z Galicji, szukając tu odbiorców na pszenicę.

Wobec tego młyny miejscowe obniżyły cenę, a jakkolwiek z tej przyczyny do większych obrotów nie przyszło, sprzedający musieli się godzić na ustępstwa. Tym sposobem pszenica spadła o 5—10 ct., a żyto, chociaż utrzymało się w cenie, również słaby napotykało odbyt.

Na inne produkta pokup także był słaby, przy cenach niezmienionych.

Płacono pszenicę: białą 7·50 do 7·75; czerwoną 7·40 do 7·70 złr.; żółtą 7·40 do 7·70 złr.; żyto 6·50 do 6·75 złr.; jęczmień browarny 5·80 do 6·20 złr.; na paszę 5·30 do 5·60 złr; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Jakób Zając w Gałkowicach, poczta Nowy Sącz. Sprawę Pańską poruszył nasz wiedeński korespondent, a zaś sprostowanie dra Edwarda Scheuera byliśmy zmuszeni umieścić. Więcej do tej sprawy nie możemy się mieszać, bo jak długo § 19 ustawy prasowej nie utraci mocy obowiązującej, moglibyśmy być potem zasypywani sprostowaniami, a tego musimy unikać.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Fabiański z Potoka, W. Weber z Reichenberga, E. Schwarz z Wiednia, E. Lösser z Pragi, A. v. Pitreich z Wiednia, E. Mazaraki z Warszawy, Z. D. Brzeziński z Osieczan, K. Voss ze Lwowa, R. Steiner z Wiednia.

Hotel Saski. E. Wolski z Hawłowic, M. René z Węgier, M. Dydyński z Raciborska, A. Günther z Facimiechu, hr. Komornicka z Rosji, E. Hintzinger z Tarnobrzega, A. Prock z Lincu, A. Kucharski z Król. Pols., J. Reych z Warszawy, dr L. Łuttinger z Czerniowiec, J. Latscher z Wiednia.

Hotel Drezdeński. — G. Rottach z Wiednia, F. Hecht z Blanska, J. Steiner ze Strzelna, A. Rothmann z Wiednia, J. T. Cecerska z Grodna, G. hr. Kllandhort z Wiednia, E. Uiberle z Jasła, M. Pietroszewska z Warszawy.

Hotel pod Różą. K. Ferkiewiczowa z Warszawy, L. Strużyński z Opalowa, M. Cofal z Zakopanego, L. v. Hortstein z Wiednia, K. Chraste z Bielska.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2-go czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 35	Losy tureckie	55 30
Renta austr. srebrna	101 30	Anglobank	154 50
Renta austr. 4% złota	122 60	Union	282 50
Renta austr. 4% koronowa	100 15	Bankverein	139 50
4% „ „ złota	122 50	Akcje Länderbank	252 50
4% Renta węg. kor.	98 80	„ „ lwowsko-czerniow.	292 —
Akcje banku au.-w.	959 —	„ „ południ.	93 —
„ kredytowe	347 75	Elbethal	275 00
Londyn vista	120 00	Nordbahn	3381
Marki	58 72½	Staatsbahn	351 00
Napoleony	9 52	Alpin	77 00
Włoskie banknoty	44 47½	Akcje tytoniowe	173 40
Dukaty	5 65	Ruble	127 —
Losy prem. węg.	152 —		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 2-go czerwca.

Banknoty austr.	171 20	4% Listy likw. pol.	67 50
Krótki Wiedeń	170 —	Renta włoska	87 20
Banknoty ros.	216 65	Akcje austr. kred.	218 00
Listy zast. pols.	216 25	Ultimo ruble	216 50

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Środa dnia 3-go Czerwca b. r.

I. Zupa amerykanka / Rosół z pulpetami / Consomme Jardieniere

II. Jajka à la Fedora / Buche de gebiere / Sandacz po ogrodnicku / Szt. mięsa sos szczypior.

III. Rostboeuf angielski / Cielęca à la Carnote / Kotlet poznański / Szaszłyk à la Russini

IV. Sourbet mrożony / Tartoletki z czereśniami / Kalafiory z masłem / Ser — Kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Pewny człowiek

obeznany z swym zawodem, **poszukuje do objęcia kasyna lub klubu.** może złożyć kaucją jako inkasent. A, K. Kraków 112 poste restante. 1497 2 2

Parcela

obejmująca 300 sążni kw., z dwoma frontami w pięknem położeniu pod Wawelem, plac Groble L. 16., (vis-à-vis nowo-budującego się gimnazyum) jest do sprzedania. 1499 3—3

Wiadomość przy ulicy Wolskiej L. 9.

HYGIENICZNE

artykuły gumowe

rozmaite,

wysyłają pod dyskrecją odwrotnie

Reim i Friedrich

W KRAKOWIE

Linja A — B, Rynek Nr. 37.

Cennik specjalnie na żądanie gratis i franco. 1527 15 0

Poczta

w mieście powiatowem obok Lwowa, **do zamiany.** Oferty do urzędu pocztowego w Żydaczowie. 1511 2 4

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu". 1421 8 15

Wspaniałe mieszkanie kawalerskie,

do wynajęcia **zaraz lub od 1-go czerwca.** Pańska Nr. 7. 1448 5 6

Dom piętrowy przy ulicy Lubicz, w ładnem położeniu, otoczony ogrodem, z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica św. Filipa Nr. 21 u właściciela. 1422 7 10

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, **wreszcie nie pobudza do kaszlu.**

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj **mało naciągać tłuszczem i nieczernieć,** jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą warstwą zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, **a w dotknięciu palcami wilgnąć,** bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. **Te spalając się,** odurzają, i wywołują krztuszenie się, **pieczenie w ustach, krtani i na języku.**

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają celluloze. Celluloza spalając się wytwarza dym o **własnościach czadu i ten właśnie zatruwa organizm.** Tylko z bibułki zawierającej **celluloze, można robić tutki nieklejone.**

Od czasu istnienia fabryki „Noris", **każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą.** — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za znakomite i rzeczywiście dobre tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. **Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.**

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomowa wspaniała powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

10 do 15.000 złr.

poszukiwane na pewną hypotekę na 7 do 8%. — Zgłoszenia w kopercie opieczętowanej dla „W. H. Z. 1502" do Administracji Głosu Narodu". 1502 3 1

Majątek

240 mórg obszaru pszennej ziemi, w powiecie Tarnowskim, 3 klm. od stacji kolei Tuchów, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres poda Administracja „Głosu Narodu". 1113 1 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1524

Z dniem 10 Czerwca otwieram jak i lat poprzednich

PENSJONAT

dla dzieci i panien potrzebujących kuracji **w Rabce,** zapewniając dobre odżywienie i troskliwą opiekę. 1503

K. Głuchowska

Adres: Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.

PIWOWAR

i gorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który kierował w Czechach, na Węgrzech i w Galicji gorz. rol. i brow. przez kilkanście lat, z dobrym rezultatem oraz znający się na zakładaniu oraz i uprawie chmielu, **przyjąłby miejsce** każde z osobna lub razem. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **Jan Strycharski** Kraków. 1491 4 3

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kailira.**

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1084 4 0

Wioska

w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 morg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, abula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — *Głos Narodu* — **Kraków.** 87

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu". 31 39-0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 44 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst. 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst. 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.33 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.